

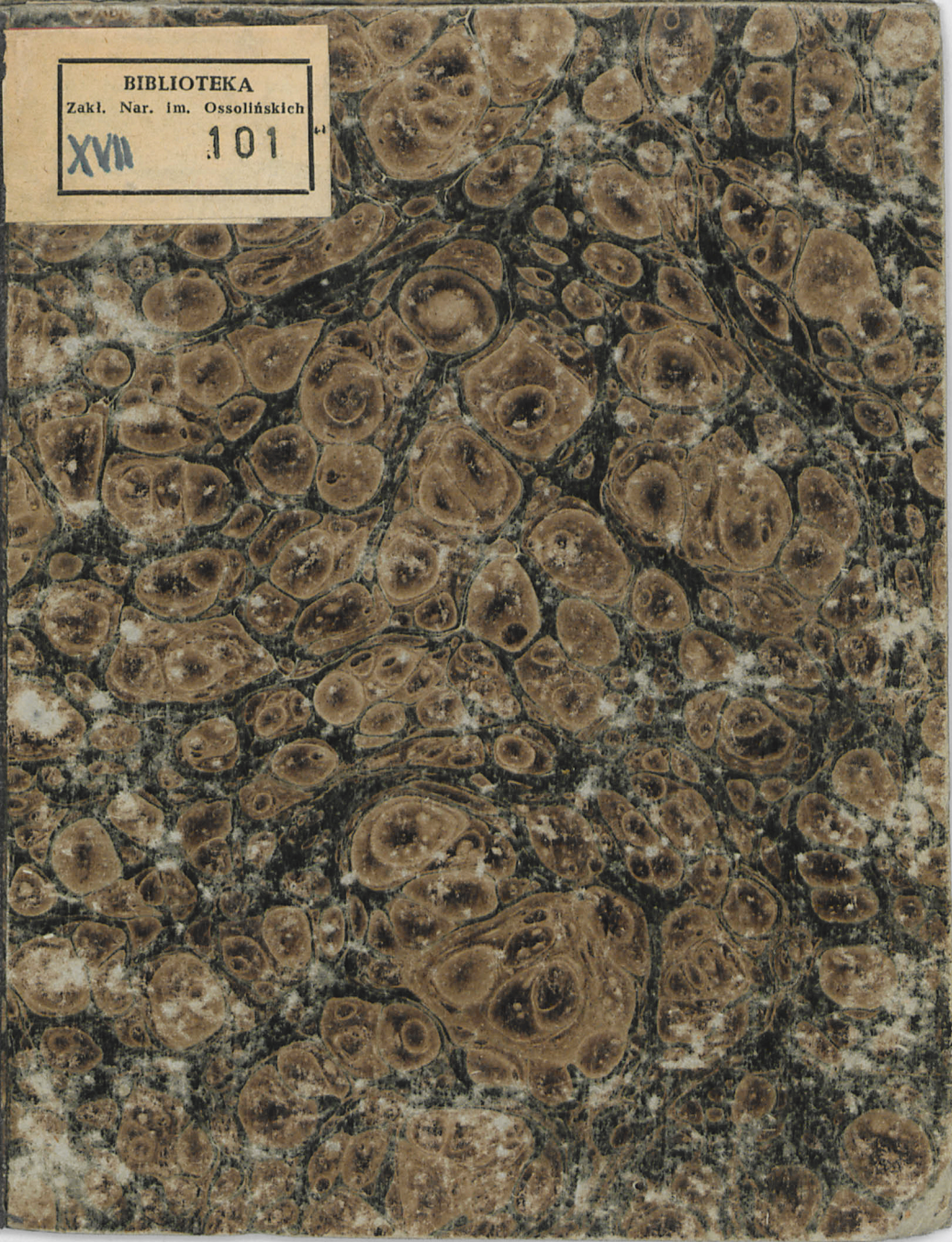
BIBLIOTEKA

Zakl. Nar. im. Ossolińskich

XVII

101

41



Franciszek.



44

44

V

10

BIESIADY ROSKOSZNE/ Baltyzerá z Káliskiego powiácttu.



DO CZYTELNIKA.

We wbytkim umieć pożąć/rozum eo spráwnie/
Leć z miłościá niech żaden rádzs nie żartnie,
Nie pláć w niey rozsádek/żart żaden nie pláć/
Gdy do Bogo w miłościá żtek serce wróć.



Nelcya Wzowicka.

Moy taśkawy taśk w Se/Panie Pierca/Panie Opiekurato.
 rze: Szczęścia/zdrowia piwa y w helkingo poluydenia:
 ieśliby co/abo ieko/niedalibygo: Boje
 wam day zdrowie cęćcetera.

Złisny y tednorodzenego Surze na počiszkwanu bilc
 tam co Pan Bog zderzet: byly tam Oleie: Sletki/Rasta-
 bigi/ Gzelce/Motowe gaby y Bternozcie zeby. Ale też wa-
 śie naprzod byla gorzalkyca/ bylo w niy troie ziele Anue
 Perdurum y Korycki. Bylo też w aśisie piwa/y przysmice
 byl go byl nie nagerzey: byi w nim Salsmer Lużywo/Ba-
 gno/ y konopneglowki/ tam aśisny sie nim ieko sta: pojarty.
 Weym Wankow Stee iako peśliw a rześ/pośoi mi No-
 rze od marki y gerno mi nan bylo/ tak tednat hejm go też
 chłusnot mi odownikiem przez twaz/ że miurpiec zebow wy-
 padło a teraz mowi że sieć. O Bożeś miś zaraz/watnebnie-
 to mila Boja/ze tedno pieć: co y sam tak piw mi przysagł
 że iaey pieć. A to: weliw Peniotecko/racće w aśie zemna
 genalis groźie/ bo iezliby heh chćiel/ abo też iek/ dobry
 ciek/ porozit bymnie ze dyabły na szi. A tek waśie episc
 w Ducey/ w Protokny/ a ia waśie zó te opiekuraera / ora
 dnis siwego go bicra/ y kops orzechow iuszałow /
 takich iakby ie dopierz golebimoz
 garda wybiat. Dnia onego mie-
 dzy Mieszcaim. Roku

XVII - 101 III

Panskiego/ c/ 3 ccc.

Si Brat wśyrtkich znaiomcowi
 z opalona patka.

BIESIAD ROSKOSZNYCH

Z A B A W A.

Borzatek/ y Koniec.

Bóg pożątkiem wszytkiego/ sam pożątku nie ma /
Wszystkie rzeczy stworzone/ w swoich rąku trzyma.
Władę swą wszechmocnością/ on jako Pan rządzi/
W namnięszej sprawa wie swojej/ nigdy nie zablądzi.
To zaś wszystko konczyć ma : a skończy koniecznie /
Bez końca Bogiem będzie/ na wiek wieków wiecznie.

Ślowski.

Ślowski Boga stworzenie : mogło być bez niego /
Bo się wiele niecnoty namnożyło z niego.
Na to tylko był Pan Bóg Ślowskie wwerzył /
Aby go zawsze chwalił : a on go zamorzył.
Niecnoliwy rozumie : a wiec to bażenie /
Na tworce rąka podnieść / będący stworzenia.
Niegodziencę tej rąk. krosić był pokazał /
W piekle na wieki będzie. Człowiek dokazał.

Śumnienie.

Śumnienie gorzko kęsa / grzyzie choć w skrytości /
Nie tylko ciało psunie/ wysiaka y kęsi /
Tysiąc świadków niech stanie / a kto się ich boi /
Gdy śumnienie cnotliwy Ślowski wspotoi.

Fantazya.

Co było/ y co jest / ba y to co miał /
Wszystko to nazwać mojem/ i to fantazya

Wszystcy też zgola ludzie wzywają/
Każdego bez niego za prosiłką mają.

Sykoſancya.

A Sykoſanty iako opiszować/
Wycwiczyli sie ludzkością śasować/
Przybieje drugi na Boga zywego/
Jzec. jest szerym : a on nie dobrzego!

Policia.

A wof nasza Polityka/
Jadney rzeczy bez praktyka.
Nienmiemy odprawować/
Prawda fałsem okupować.
Nieśczęśliwa Policia!
W ktorey wszyscy so/ba y ia.
Droneliſmy po wſy/
Ciału lubi : lecz mało duszy.

Druga.

Bibliey zekazano/ Kroimil nie żyjemy :
Wiac sie też leda śrafeknych gason chwytamy/
Co żywo do Statutu : a też ci per iura
By nas sprawiedliwośća przykole sie dżinra.

Niepoſlušny.

In. obediens Lei , Regi, Deo.

Boga niepytamy w niepoſlušnego/
Niepragnie nigdy zbawienia dusznego/
Prawem go niepatrz chocia fałsem geni/
Wydrze/ utrzymodzi! Statutem sie bronit.
Krolem mu niegroz / bo sie go nieboit/
Niepoſlušenſtwa siebie pany kroja.

Lumens.

Sámowtor tyłko / iako go znam chodzi/
 A przecie z Kłazot swoy rodzar wywodzi.
 Niedza go gryzie prawie z kładey strony/
 Buczno wykryła / wysoce zrodzony.
 Anein; prozno kiedy niedostaje/
 Tytuł wechorobie nie stoi za iaje.

Druga.

Jako rakięgo po polsku zwac mamy/
 Ktorego postac wyniosła bydz znamy.
 Wiecze sie kto do oney obrony/
 Niehardy to / lez wysoce zrodzony.
 W;dyce to powaga rozdy ma takiego/
 Nie waz go icdno / wnet poznasz chardęgo.

Do Mattheusza.

Siedzisz na cie Mattheuszu/
 Nad stawicdno swoich w;su/
 Co mowia ludzie o tobie/
 Jezuz dosyc (nakradl) nakrad sobie.

Krod.

Kopac nie moge / a zebrać sie wstydzis/
 Jesć y pie trzeba / kadby to nie widzes/
 Trafia sie czasem je za kuslem sieda/
 Wiem co w;zynia / wisc odzwiernym bede.

Dworzka.

Prozno ia mam narzekac na nie;szescie mole/
 Jam winiena nie ono / niem lara swoje
 Zmlodu nit;emnie trawit / polci dostawalo;
 Szacy grze;ne / szaslan / wisc siero;zewalo;

Prawie aż nazbyt Wino: Francymer do tego /
 Jadły / Pily / Kołtaty / aż niemaś nięego.
 A dopiero na służbe Wyżyzne przeprowy /
 Skopy u Pana służyc / cysiac vtraciwszy.
 Łać / przeklina szczęście / po obiedzie tyłka /
 Wom čas sie bylo chronić kmošek y kieliska.

Skrucha.

A iam nie wiele w grał /
 Zem sie tak byl rozigral /
 Boga zapamistawhy /
 Do ludzi sie podawhy.
 Nie pomnialem na leta /
 Zem kad byla vtrata /
 Po ršym byl vronat /
 Niem sobie wspomienat.
 Ze lepiej cnotliwie żyć /
 A te zbytki polożyć /
 Puanstwo / cielesności /
 Wskelacie inne stęści.
 Bogu sie vpokorzyć /
 Serce swoje otworzyć /
 Pokuty následowć /
 A gzechow sie warowac.
 A łalowac za przestie /
 Nie zarabiac na przyszle /
 Aż do końca żywota /
 To cnotliwa robota.
 Za te wiecznościa placa /
 Nieceto w piek. traca /
 A niechecy w pi. kle być /
 Pożna cnotliwie żyć.
 Boie w Trocy jedyny /
 Reč odpuććie me winy /

Kořkoňne.

Posílaj mne v tey práci/
Jakož Bog Všedl mogacy.

Dworſka.

Seruiui euanuit spes læſcit, & aula
Nil dedit, hoc fatis, continit.

Služytem moge to rzeč v Pana wielkiego/
Což potym biedy wielkie nebaženie teyo.
Karmitem ſie nadziem / dworſtuo nie nie dalo/
Wyniſzalam / nieſčobčin tak ſie podobato.

Ná kogoš.

Ty co ſie teraz čieſyſ z nieſčęſčia moiego/
Sem tak niččemnie wypadl / z opieku Paňſtuego.
Jeſčes nie wiele wygrat / y tobice to bedzie/
Nie wieſ ja taſta Paňſka na pſtym konu wſedzie.

Pyſny.

Co to za grzezy / nadſtawmy tes vſu/
Pyſny wielkiego ſnadz ieſt Animuſu/
Gluptac to mowa : Animuſ wſpanialy/
Jeſt dobry, Ale pyſny eň niedbaly/
Bo wyſſey gebe niželi nos dźwiga/
A na vžciwe jako pies ſie zdryga.

Wetwo.

Raz na Dworze Ceſarſkim dñay ſie powadzili/
Tak o nich powiedaia ze Czechowie byli.
A zadawſy ſobie tej / wiec z pieſcia do geby/
Sproſnie ſie vſtiali / ai padaly zeby.
Jeden drugiego takos žatol pazurami /
Mocno za nos / za gebe / odart y z waſami.

Dzieliady

Od sad go/ iako mniemam, Odrowa/sem zwan9/
Ja takowym mu mistrwo cenzytul na dan9.

Powiedynek domowy.

Testno nas za pokojem/ na weyns wolamy/

Mocniej tego chcemy być / ano nie zdołamy!

Wisclekkie wrazenie/ smiatocęci dedate/

Ali sie nam od niego po grzbiecie dostate.

Atoz tobie Klumtu / Guzy w upomintu.

Drugi.

Nie mlec sie na niedzwiedzia kocie zagorzety/

Tys nie wielkie stworzenie s niedzwiedz nie maly.

Go sie przestoczyc nie mozesz/ podles panie toku/

Zawse mocny na wierzbu a slabzy na spodku/

Nie grab dudku siana/ Vgniesz pokolana:

Badziehs tak s niaty/ Dwniazniest bos maly/

Jako to zamozyh/ Zblota nie wyskoczyh.

Na zwierciadko.

Sliczne zwierciadko z toimi przymioty/

Nie tylko piekność wkaży/ lec cnoty:

Bo to przednie ska nad wshytkie wrody/

Go y panna wcnocia niema zadney skody.

Druga.

Czemu mierziony z wierzciadlem sie brzydzi?

Dla tego ze wnim sprens twarz swa widzi.

Trzecia.

Niechayse spreni to w zwiec ain mata/

W zadne zwierciadko n ecbay nie patrzajad

Kychley tak wyda mniemania swoiogo/

Niewidzac czelko oblicza spetnego.

G Stefanie.

Orobied mam piśac kláchetni Stefanie?
 To/żety moźnie/ idziś w swym rycerskim stanie/
 Pożarowy od młodociei/ domowe pieśzety
 Opuściwszy przyśtales wojenne kłopoty/
 Wniadży na swoy koni jaręki/ nie ciężatac zbroia
 Przeciw Tatarzynowi/ Gasiu niepokoiá.
 Jatechawży ja Danay ná Bulgarskie pola/
 Swota habla artowa siekies Turka Gola.
 Zramrad potym do Moskwy chernies sie wypráwił
 Przy Ksiazeciu Zbarawskim / Bogci blagosławit/
 Szum Smolenski/ Konczywszy który był czas dlugi /
 Przysiechales do Polski oddawszy postugi
 Krolowi/ Jago Mosci. wyechniże po pracy/
 Niech cie Bog bez kłopotu chowa pokci raży.

Wiczą zdrowie.

Za zdrowie tey śliczey paniey/
 Co to drogie káty ná niye:
 Złoto/srebro/y kleynoty /
 Nad to ma wyborne cnoty?
 Wszyscy co siedza za stotem/
 Pićie za tey zdrowie kotem
 Ja pożynam godna tego/
 Pozdrowienia wszelkiego.
 Wiem że ná to że zwolicie
 Wszyscy co piakne wolicie
 Żyćie tey dluziego/ wieku.
 Tak nadobnemu Głowieku.

Bieściady

Niech tey laca nie przystodza/
Szczęśliwe sąsy przychodzo.
Niech ma wrytło tu swoy myśli/
Bądźmy dziś z nią dobrej myśli.

Sármochwat.

Czasto sie Pánie brácie do miéská siegacie/
Widzimi sie ze Wozá tam w nim zawieracie.
Który broni pieniedzy : Abo niemaš grošy/
Tak sie to twóia miloše przed ludzmi kotošy.

Ⓞ Kufia.

A Klerycy / y Swiedcy / bérzo sie popšnili/
Niož wiscey niedbata / tylko aby pili.
Pite drugi ledwie mu inž dostáte duchu /
Niewiem iako mu kštki nie pognúto w brzuchu.

Druga.

Ktedy owi do miáská našy Pátres zeyda /
Ledwie zášie o trzeciey w nos do Zamku przyida /
A ktedy by nie penaš / co im defalktaš /
Z ich prawencow / gdy w domu swoim nie nocúš.
Wšak by drugi nie wzbíelil o Zamkowe gmachy /
Pitby Wino cála nec / siedzeczy náš háchy.

Do jednego.

Rozkosze.

Znam ja ciebie przy kufle towarzyſtom dobrym/
Ale! nie zaſ potrzebowis niedoſwiadczył ſłodrym:
Bo poſi cię Geſtys/ to mi obiecuięſ/
Kiedy rzekę/ poſyż mi niemał wyſtupieſ.
Od tych Geſtów/ Reſpekty/ Geſtuy ſwoie gaba
Ja też zbud inſd przeleis opatrze potrzeba.

Ambicia

Ten ſe żęcnym wrodził domu Zerbownego/
Wie też wyſoko patrzy/ poni a drugiego.
Woznice w pulgranaciu/ pachoſey w bławaciu/
A zaſ ſam po Krolewſtwa w koſciownym ſtarcaciu
Kon Turſkie tyſiąc złotych/ woźniki poſeſne.
Naj bankiecy/ nu; ſiebrna nęczynia poſeſne.
O Senatora nie dba/ o Krola zdalekã/
Niej Geſtwa Ambicia nędyma ſtawieſkã.

Obiecnicã.

Postawy doſyć/ ale warku mało/
Obiecano mi/ a nie ſte nie brało
Kto wujem: nie ta: ale ten ſybata/
Bosie mi wiara w obiecnicy datã.
Nie to zgodzites namis na proſtãkã/
Przydzie Geſt/ czaſiſ magyſtrze na ſakã

Komornicza ſłużbã.

Najſã ſłużbã Komorniczã.
Wiaſna zabawa woźnicã
Jedz oſtãwnie choć zia chwila.
Nie to za godzyna mila

Bieślady.

Diechac / y wiecey czasem /
 Woda / błotem / borem / lasem.
 Jedz komorniku y bogi /
 Choćia niebespieczne drogi.
 Nadiedziech Sabasy wdrodze /
 Złknieš sie y badzieš w trwodze /
 Deleż ymoży / koñ sie z peći /
 Do pulbotow sie vbleći.
 Na noclegu mušiš cudzić /
 W nocy zcicie kogož budzić?
 By obrok zanioš komorni /
 Przyidzie wstać Komornikowi.
 A wiečerzo kto gotuje /
 Kto go zaš z botow rozżwie.
 Kto pościele materace?
 O mizerne naše prace /
 Na ławie sie polozywšy /
 Jarčak pod głowe włozywšy.
 A woytosi z konškim porem /
 Komorniku z tym y wotem.
 Izba zimna / Dym / Cielota /
 A w gredzy wrzesze Jagnista /
 Czładz na piecu za smrodzi /
 Taki w čas dyablu sie godzi.
 Poyrzy w ctko dzićili blisko /
 Na stole leży fabelisko.
 W fabeltašie grošy mało /
 Już sie trzech złotych wtrwalo.
 A depiero do pul drogi /
 Mieso / Pivo / Owies drogi.
 Jedz o czym chceš Komorniku /
 Dobracolny nie w celniku.

Kostofine.

Co zaroińeść między nami
Komorniku zwoznicami!

Ta: Rzedow niehornami
A wozow niehornami

Bysmy to iśće czynili,
Woznicami bysmy byli.

O stral je pice/ komornica/
Niechaj sie wntey młody cywyca

Ja sie wyptawis dworzanski,
Mam tei swois wolność ziemski.

Aula malum suave, & spes desperanda, futurum
Promittit, presens dat nihil, aula vale.

Przydworze swawola smaczna
Ale nadzieia rozpaczna.

Stete gory obiecias/
Olownych nie/ tak kłintias.

O Piiaku.



Ksiaze zacne probuiee piiaká tednego!

Gdy sie nabarziey wpił/ co tej bedzie zntego.

Kostajal go w zisć/ slugom w palacu potozyc!

Na loju/ wbedzie sciany pieknie ochadozyc!

Jemu nie powiedaie / co sie to z nim dzieie!

Ze miał w nim natog zmienic/ bedac rey nadzieie.

Potym sie chłop wytezwi: przczy na o ony!

Szety rzeczy kofca ne w isia zlaider strony

Lejy siebie tako pan: myeli/ wotem gmicchu

Jako test zyw niepostat y pocha/ dydz wstrachu

A niedziw bo przedym a leple a gdzie w kotlinie!

Ozalsi sice lejal abe casim w glinie.

Wiściady

Awa tedy mbył złota tak ślicznego /
 Pacholeta mu daty wbiorn grzeźnego /
 Reuerentia Ğymiac/ so mu wkaznię /
 Ze on test wielkim Panem / wżycbo mu cukanio.
 Wnerze chłopca wniosto / poźał sie odymać /
 Potrawy pánstie dano / wicé osobie trzymać
 Wiele rygulec myśli: y inżby był temu
 Dostatkowi przywylnat y życiu pánstkiemu.
 Leź kiedż sie z korzeniem potraw nabikował /
 Ona psia kompatura / pil á polrzykował /
 Aże za stotem wśnal: Książe obażyło /
 Zebyście to piąństwo w nim nie odmientelę.
 Oblokły chłopca wgunie / z palacu wyrzneli /
 A tak ci sie on piął na gnoiu ocucil.
 Poznác przéie kozicé: chocia mu dostacé
 Pieniadzy y kleynocow / ma psie obyśacé.

Czygo sie nowa skorupa ná wárzy /
 Tego inż żaden nigdy nie wyśwarzy /
 Moje co od niey tłustosci odebrać /
 Leź przecie ona bedzie przyśmierdowac.
 Co sie tyso wrodzi / tyso zświata z chodzi /

W Bántey.

Páni jedna kupowata /
 Ryby / tako niepitata.
 Zač ten pierścien wkazniacé.
 Na palcu pierścionek máiacé.
 Śnacé iże sie w nim kocheta /
 Mlasko ryb go mianowata /
 Serce co milnie z chuci /
 Znieobażyka zaś wyrzneli:

Czerwone Złote.

Trefne już takieś dziś Gasy nastaly /
 Czerwone Złote haniebnie zdrożaly /
 Bez obwołania / bez Seymowey rady /
 A też w nich pełno fałchu także zbrady.

Gramowaty.

Pospolicie więc ludzie takich nazywają /
 Srogimi bydy / co przez twarz paragrawf miewają /
 Ja tak mówię: sroży to co mi rościł psiniec /
 Nijeli ten co nosi przez gębe gościniec.

Baba

Trąfio się lednemu poiać stara baba /
 Potym is tak rad widział isł chropawa żaba.
 Napieniadze się kwąpił / które utraciwoży /
 Łaiat / przeklinał / baba sobie obmierziwoży.

Żatoba.

Wstawiżnie (dziwna rzecz) widze cię w żatobie /
 Alboć co nie małego musiał oddać tobie.
 Ten kogo ty żatujesz / abo też z tey miary /
 Jęś swoy skartat zostawił v Żydow dla wiary.

Nie pewny.

Bieście dy

Storo sie szlim powadze to mi dobrze ruszys/
Kiedyby zamna pomoc na nmej sie niernuszys.
Prawiek zatac do boiu/ zlatnieš sie pacherza/
Zhaé przecis iako mowis prate nieterperza

Prata

Nie stoćieš ná te naše obyčaje/
Piemy poli maicnošci sstaie.
Przepin by swoje/ to Arenda gonie.
Do bzeby sie nam rychtel fow chronie.
Nedznie by sie z nas tiaz našmiewaia/
Reorzy loda za z wai naše trzymáie.

Ná Piotrá.

Powiaáia je každy Piotr wa mieé tyšins/
Zladzešcie widy wyrwali te kowa nowins/
A pozrzycie po ludzicb/ co tyšych w košciele/
Wiacby to w sytko Piotrow miato bydi tak wiele
Tak Tomasz obtyšicie/ iako y pan Michal/
Niechay o tym každy wie/ iedliže niestyebát.
Prožna to opinia/ naydzie y tyšego.
Naydzie Piotra co grzečna Gupryna w niego.

Cnota.

To cnota/ moim zdaniem kedy niekłaš á lez
Ludzkiego niepožad. á swote mieé w cales
Kuslá sie strzedz y práwa dluogow sie warowáé /
Kto to ma: ten sie moze enoelinwie zachowáé.

Powieść obca.

Obcy mówią że w Polskę słachty bårzo wiele
 Utyła sie: ia im na to odpowiedam śmieło.
 Je nie każdy słachcie co śaćian wznie!
 Albo przezwo! do sobie nałki wyndynie!
 Siemianiec w Polskę słachta: ktorzy w onocie pług
 A rozmaite wojny dla Cyżyzny stwia.
 Rycerstwo słachta żyni / kto w nim dokazuje!
 Krol Herb nada! ktorym sie wiecznie pieczętuje.
 Nie mówcieś nam postronni słachta lada tego
 Bo co rycerscy ludzie płaca bårzo drogo.
 Prześytaycie Kroniki / za co to kupili!
 Naydziecie tam że zdrowia swego nadstawili.
 A wy słachta zowiecie owych wykrytych / zgola!
 Co na nich śaty punkie / wygolili śola.
 Poty słachta potli sie przy wielmożnych bawisz!
 W chłopskwo sie zaś obroca / skoro ie odprawisz!

Wiara.

O żyś niemocno wierzyć rzeczom niepodobnym!
 O wierzy Kścieje pierwey z wyższom spo obnym:
 Pożyżarmi sta zloeych bez wszelkiej zastawy:
 Ja ciebie chwalić bede jeś wiezyciel prawy

Kozum

A rozum gdzie? spytá kto: Tam tedy y złoto!
 Nie wierzyś / dajże pokoy / tylkoć wkażeto:
 Bądź mądry jak Salamon / a nie miewy mamony!
 W śak oba żyś tak bedzieś w ludzi ważony.

Bieściady

Wskazie sie z pientąd mi / wnet cie wenernia /
Byś byt głupi jak Borsut / wrzedem darnia:
Prošno to / niemaś wagi probierz nie vzuwa:
Komu rozum nad złoto / godność swoje darwa
Ato bogaty ten mądry. A mądrość vbeğa /
Jak w reley zakopana ona perla droga.

Sczeście.

Żaden szczęściu nie vřay / siła obietnie /
Rychleynie da niżli da / dworstwem sie sprawnie.

Zastawa.

Miaś swoje Wyżyzne / aboś nie prawdziwy
Potomek Cyca swego / nowe iakieś dziwo?
A n-řak zároveň z niey piřeř intyulacye /
Toe tylko twoia sława / a pożytki żyte.

Stározenia.

Nierychtoś sie namyřlit n-řapic wřtan Makienřki /
Wiodacy od młodeści swoy żywot blaženřki.
Wiedzial Bog co komu deč / bo ta inř len brata /
Niemařci řeści niedziel iak polog leřata.
Práwiř ná řwiteřa trařil / micye sie ná pieřzy /
Zebyř sobie zta pania pořtepowat grzeřy.

Dworřka.

A toř maće echedoř wo /
Wañ ch pachelatek dworřtwo.

Kosztne.

V obiadu Biskupiego /
Echtopiec pralata iednego /
Gdy talerze odbierais /
A zaś chedogieb dodaisi
Ten Marcinek talerz wziawszy /
Psa leżącego wyrzawszy /
Gonem iego zchedożył /
A tak przed Pana polożył
Przećie wam zdrowo prataćie /
Choc̄ zepsiā siercia iadaćie :

Klin klinem, wybie

Podpiłs̄ sobie wczora /
Dobrym winem z wieczora /
Jeśli kaluie głowa /
Pię znorwu / bedzie zdrowa.

Do wiernego towarzystwa.

A wiecbycie Francisku nie wlozić dofrak /
Niewieś że też pomoze towarzystwa frak /
Ztorem sie dobrze chowasz / niebedzie cie tekno /
Chcesz i garniec wina kazać przynieśc̄ śpiekno
Bedziera sobie pełnic / nie siedzta na sukny /
Wiernisćie towarzyske dwa, siedneydufy.

Do Stanisława.

Stanisławie Storcisko /
Naś wdzięczny organisto :

Biesiady

Nigdy ty nie zaśmucisz /
 Wskok sie do krzypic rzucisz.
 Po krzypicach w puazny/
 A my też zaraz w tany.
 Potym w storty/ wpiś źełe/
 Umieś tego tak wiele.
 Dobrey myśli dodawać/
 A pieknie zająrować.
 Gozietelwiek naszymy beda/
 Bez ciebie nie zaśieda.

Willa.

Kosłofná Wisto/ ty nam polska zdobisz/
 Przez liska set lat pilnie namie robisz/
 Jak iedno lodu pogina ostatti.
 Wnet cie okryja rozmaite statti.
 Wyiada żolny/ wyiada y lodzie/
 Rozy y Byki ida po twey wodzie:
 Ida pufstutki/ idzie drzewo srogie/
 Ida Romiegi/ w nich towary drogie.
 Siarka/ Saletta/ Olow/ Miedz/ y Sleyta/
 Od tych deskerba ida wielkie myce.
 Anad to w hystko idzie sel obfita/
 Ktorey w potrawach w hystka Polska syta.
 Ida y fluty napelnione zboza:
 Rozmaitego do samego morza.
 Wiec z puszc Litemskich Wanęosy Popioly.
 Konopi klepek pelne statti smoly.
 Rzekie przynosa / y okwiteśc pierza/
 W hystkać Korona Sbarbor sie swych zwierza.
 A nuż przewozy co czynia dotęge /
 Mlyny Rybitwy/ zklad wiele dobrego.

Koskone.

Wbyłoby ty nośiś za pomocą Bożą/
Co iednokolwiek na twoje plecy włożą.
A też cie Polska pięknie wrażyła/
Na twoim brzegu Korony stawiła:
A iak długie są oba brzegi twoje/
Stawiła na nich piękne miasta swoje/
Tak cie milnie / y też cie kaniie /
Kady Koronne / Szymy odprawnie /
I krelem Panem swym: poki toczyś piány /
Twoy związek z Polska nie vzna odmiany:
Stuzże iey wternie bez wśelakiey škody /
Niech na nie robia przecis twoie wody:

Nieprzyjaźń częsta

Gyżym Pásierbá / a Pásierb Gyżymá /
Czsto sie ci dwa przenośa ożymá:
Przyżymá z Matki: Synby nie rad tenim /
By sie Gyżymá dostala inemim:
Gyżym to widzoc / z Pásierbem do woyny /
Kzadko ten związek v ludzi spotoyny

G Bartośu.

Bartośá mi nie gancie / choé śtatečno chodzi:
Przecis on towarzyszewon chedego degodzi.
Rad zaśmiechy przy trunku / osobnie żertwie /
A przybedy do domu Kásie pecaunie.

G Wleśceze.

Panne pehła vlašita wślabizna pod brzyhet /
Wn... .. a sp loży: pehła śleży w tozusek.

Panienta nogi stuli: odwieltiego strachu/

Ona pchta musiała włéć do čiásnego gmachu.
 Prožno to ma strach oży/ choć nie wpadło w rece/
 Panienstie teo pchlatko/ przećie bylo w macez/
 A słušnie is Bog skarat/ te pchta niewstydliva/
 Smiała w smáczny kás bezypać panienta cnoetliwa.

Ⓞ Doktorze z Kupcowa.

Kupiec iechal ná Jarmark/ a miał mloda pánia/
 Jeden Doktor včony rad pogladal za nia:
 Oná tego postrzegla wnet sie postarata/
 Jakoby z onym Panem prywatym gadatá.
 Prášk dyáblie zekkali sie Pánie a slyšyćie:
 Powiedz ćie mi dla čego wy zámna pátrzyćie:
 A Doktor tey odpowie iáko čtek včony/
 Niebáczny maz odiezdáć tak mlodziuchney žony.
 Páni rzeče/ nić ná tym/ njech iedzie gdje račy/
 Przećis on przyiecharošk swego nie zabačy.
 A Doktor záš: Gospodze/ á przez te niedziele/
 Połi doma nie bedzie/ omieřá wam wiele:
 Potym Páni: Juz widzs do čego zmierzáćie/
 Nagradzayćieš za niego kiedy sie wmawiáćie.

Ⓞ Do Andreášá

Andreášu cnoetliwy poslučhay mey rády/
 Nie začynay gwałtownie zto Regina zwády
 Lepieći z nia wdobroći miłóšterna dušá/
 Štore sie vdobruča/ štawí zaraz tušá.

Ⓞ proporcney.

Co mi to za propocza / Tak ten stary iako yia.
 A przecie ma mieda zom / A ia iwoie stara one.
 To ma nadě spie bezpiecnie. On musi eckae koni G.
 Bo go budzi mieda cora / O pulnecy / y z wolegora
 Czzy Mażn estominy / Niechcefli ty / bedzie iny.
 A mnie moja nie przyuła, Dośc ma / innego nieska

S Szafarce.

A u Pána Marka /	Jest gládka hafarka /
Niewiem komu gwoli /	W rakłowcy k. huli.
W Turckim lecniku /	Tabin na molika.
Tkanečka / wianečki /	Penżoska / trzewię k.
Práwie grzeży chodzi /	Skadiej to przychodzi.

Alula Vale.

Czotem za cześc dworski stanie /
 V ciebie ms służby tanie /
 Oddalemci młodesc z lacy /
 Rozumiatem być bogaty /
 Ali ia tak zebrał inny /
 Nie vshedtem zebrańiny.
 Karzcie sie mna dworscy zgoła /
 Patrzcie na poslednie kela.
 A mley cie to na pamieci /
 Dwor vbostwo choc sie swieci /
 Owokem wy prostego stanu /
 Zlec służyc dworska bez tann.
 Szlachcicomu sie to zeydzie /
 Za Gąsem do plesá przydzies

Do Váňá L.

Trzebuchowski enetliwy) Prawda ješ byt chetliwy.
 Z Mołwa sie šetierac mzińie/ Gromiacy ia potzińie.
 Owšem z onym żołnierzem/ Z Sobelowym żołnierzem.
 Nie Guleš w rece bola/ Tzymaiac za Sobolá.
 Zadales mu dwie tonie/ M slac ješ sie dostanie.
 Ten żołnierz Sobelowy/ Miat pošitek gotowy.
 Ow bledyniec Meškievski/ Cieš bylo Trzebuchowski/
 Jakim ostrym želazem/ W hylie/ y w żołnierzrazem.
 Przecieš ocrzymal pole/ Lepše to ni; Sobole.

Ná kogoš.

Wierka vžéivnošé tve Sobole máta/
 Bo sie in ludzie / nie robie klanjáta.
 Ješ pretko zbadzie kolpak tva glóvá /
 Takš vdatny iako šajna Sova.

Ošiec.

Ješlim či Oycem šluchay je mley rády /
 Nie šyn nademna ni nad soba zdrády.
 Štanuy tey trechy / po przestafi z bytkováš /
 Lepiey te grošje od potreby chováš.

Šyn.

Šyn šáršy nišli Ošiec / Wnuš žás niž či obá /
 Šada včich mi štera tu namtodša ošoba.

Mátká.

Páni Mátká lepiey wie/ co zá dítátki rodzi/
 Oétec nic/ dla tegož tež Syn zá Oycem chodzi.
 Náchyterke wrym zlodzieystwo wezmie nie vbedzie/
 Przyloży á nepoznac potomstvo wnet bedzie/
 Wisc te dítci nie Oycá Oycem názywáia/
 Bo Oycá niebozáká wlasnego nie znáia.
 Mátká milžy chocia wie/ y dla ich sromory
 Zeby ich nie zelžytá tai swey niecnoty.

Do Anušie.

Nie perky éiebie zdočia/ nie dostátek zlotá
 Nadobna Anušienku/ ale twojá cnotá

Žoná cnotliwa.

Žoná má bydz tak wdziežná/ tak winná máćicá/
 Bogoboyna/ wstydlíwa/ pilná robotníca:
 Nie swarlíwa/ éierplíwa / trzezwiá/ ochedožna:
 Jedney myšli z maškónkiem/ do tego nabo žna:
 Ozdoba meza swego/ z ktorym wiernie ona
 Potomstvo ná šwiat pušžá/ niwčzym nie zžániona
 Na ženiec rzád náležy/ á zwlážžá domowy/
 A nád nia záš takó Pan íeš rozum mežowy.

Ná Wostwe

Bieśiady

Swarzyli sie Niedzwiedzie/	Przy krolowstym obiedzie
Wstyseli dworzanie/	Zaraz trzy kneli na nie.
Nie swarza sie lotrowie/	O badw- sta krotrowie/
Naiadhy sie kaskowac/	Zaobiad podz- ekowac.
Ze was nieprzebażono/	Kostomnie wrażono:
Stancie pieknie przed stołem	Bycie do siebie żetem.
Ogony przytalaycie/	Dobrodzieystwo przyznaycie

Papiernicy

Niemas nic szczyneyego iako Papiernicy /
Sakro sie im przypatrzy rzadni rzemieślnicy :
Smacz z gnoiu wyiawshy papier z niey dzialaia /
Keory na rozmaite księgi obracaia
Nuz obrzyli nuz listy / nuz do wrotianca /
Nioskatek przyda sie y do weterania /
Z eak es materys co z gnoiu zbieraia /
Wtarhy co potrzeba / wgnoy zas wyrzucia /

Do Wnia

Juz tez tego az nazbye / ale mi nie dziwowy /
Chocias brat matki moiey / tedys przecis psiwuy.
Wydzieras sie strzeżonowi do szego nic nim. h /
Kaczej mi y to odday / co nie slusnie trzymas

Zmagierka

Pan brat prawie z magierka. sobie katy sprawil /
Ale dla nich / nieborak / siedlata zostawil.

Ná Karogá.

Odmieniles Karogu bárzo swo zwyčáie/
 Alboé iuz; dzikich kažek teraz nie dostáie.
 Nie smákniec dzyčyna/ że kuržata pswieci
 Niedorošte: ia nie wiem co za smak w nich čuiesz.

Ná mlode kurtzetá.

Nikt nam o tym nie powie/
 Zeby kiedy w Krakowie
 Tak drogo mlode kury/
 Zaplácił háfarz ktory.
 Kurže za dwa tysiąca/
 Kupit Marca miesiaca.
 O tym czasie kurtžyna/
 Bárzo mloda nowina
 Przetoto v mni: drogo/
 Niewiem iáko v tego:
 Doše ten háfarz vtrácił/
 R pierzeiey zaplácił.

Sworzánie

Toć mi to Dworzánie/ Za magierka piorko/ Szabla podle bożu/ Strzypia háfianem/ Nie v nich tráśunek/ Po dobrym napoju/ Wjawišy sobie Břete/	Nito pártzyé ná nie/ Pošpiernia w čiorko. Paigranaće w krobuz/ Potrza iáto dzbónem. Wola dobry trunek. Každý do pokoim. Tak máio dyets.
--	---

Dworskie Chłopieta.

Te Dworskie Chłopieta/	Jak młode zwierzęta/
Siedzą y susewo/	A przecie im zdrowo.
A pićia nie chybia/	Gdy w Ślacie co zdybia.
O pokćiel niedbaia/	Tak z charey legaja.
Lgac kryć/grać/zaśpiewać/	Śludzi sie naśmiewać.
Nie maia respektu/	Na Synia despektu.
O Bogu nie wiedza/	Rychley sie dowiedza/
Gdzie Jasia z Marusza/	Przekup ma dusza/
Jak ktora poznaja/	To za nią świszcia/
Gospodze Seymora/	Jakis Wasmeć zdrowa
W tym to Fortygale/	A na Tryt unale/
A gdzie sadza Roki/	Masia swe przestoki.
W woienney potrzebie/	Ży duch sie w nich ieży/
Tak sie chłopey chwieją.	W kmoset nad pilną robotą.

Echo Wolności.

Tam jest wolność prawdziwa/	Nieprawdziwa
Gdzie Synie wbytko wolno/	Niewolno.
Alle kedy bronia tego	Tego.
Juz sie musi odmienić/	Cynię.
Wolność w niewola/ nie w co/	To
Bo to za soba nie sie/	Sie/
Wolność Panstwa ozywia/	Sprzećiwia/
A Pania jest wstawom/	Prawem
A z adom niepospolitym	Pospolitym/
Wolność niema niewoli/	A
Wolność jest słabym Godrym/	Dobrym/
Nie folguit zwyczajom/	Obyczajem.

Kośkoſne.

Nie karze/ ale rażey/	Jnażey
Miłoſierd/ia ma hoyność/	Molnoſć
Obrony ſpoſobnoſćia/	Molnoſćia
Szláchectwo vnie zdobic/	Być
W zley przygodzie po i oże/	Niemoże
Molnoſć cnotliwym ſtu żyć	Takowá piázy

Moſkiewſka

Náſ Sredziński ſerdeżny/	Práwy rycerz wależny/
Nie ſpodziwane nábieć/	Moſkwicínow trzymaſcie.
W tologo ocożyli/	Zrak na Smoleńſk wzięli.
Nam ſie im doſtat w crotki/	Czuly Moſkiewſkie boki.
Szable y meſtwo i go/	Żoinierza Sredzińskiego

Do Máchpaſſá

Wrodá/ iáć/ wrodá: ale rozum w głowie/
A doſtatek ozdoby: a grzeżney wymowie
Ktoby śmiać przygane dac/ ſłowiekimby nie był.
Tak die ná rokem Máchya Pon Bog przyozdobił.

Epitáphinũ

Poległeſ cny Gáionſki. wobożie ſtánawſzy/
Pod Smoleńſkiem/ nieſtetyſ/ ſabte niedobymyſzy.
Pożer zoſtat/ a tyſ ſam w hyie poſtrziłony /
Nimogłeſ od Balwierzow inż bydeſ wyleżony.
Smoleńſko nieſz częſtliwie niegodnoſć ty tygo/
Ziſ ſie cna krowa oblato Staroſty V. ſego.

Ciało tego z obozu do Polski wystano/
Kilka mil od rycerstwa było prowadzono.

O Zuzannie

O Zuzannie co rzekł/ albo co napisał?
 podobno to co oniey w piśmie świętym styka.
 Pomniacie gdy kapata swoje śliczne ciało/
 Jako sie go y statcom serdecznie zachęcało.
 Bez wstydu ia chcieli mieć brzydey opleśnielcy/
 Białogłowa cnotliwa zgrzybiaty wiśielcy.
 Co za rozum tych trupow/ maziery stary dobieć/
 Oni też iak grzybowie wazyli sie prosić
 A namawiać Zuzannę/ Leż co to za grzechy/
 Miałta sie w takomie na tak stary grzechy.
 Takichne w domu matki by wżdy to nowina/
 Tedy by do słonności inż była przyczynna/
 Bo przecie pospolicie w nadobniey paniey/
 Rychley grzechny młodzieniec co wymodli na
 Leż cora Izraelska tak starcząna była Chiey
 Ze sobie one dziady haniebnie zbrzydżieta.
 Chetliwka była na placzwois zdrowie stawie
 Mili dać zebrałom swe ciało plugawie.
 Dważaycież starcówie co za chci macie
 Odmotodych pań/ ktorzy sie do nich wdawacie

Kafi.

Plaćci dziś cnota nie ztoru dant Dala
 Bogaci rozum nie i cblebstwo Młala

Koślofne.

Szyca sie wstydem nie wsteczność Pluzy
Cwięża sie naut nie zbyrek en Służy
Wodzi t y żerość nie obinda Rzadzi
Miodzi wola rzad nie każdej zle Sadzi
Milnia Boga niesolgnia Sobie
Zoldnia mierze nie zbyenie Ozdobio
Każdy sie prawda nie salszem Odpiera
Zawzdy beśpieżen nie gwalcem Wydziera
Na wfem iest ślomonoké nie zuch ale Sprawy
Owfem y godne niezbyenie Potrawy
Kleyne to drogi nie przydano Żdrady
Niecnoe daleko nie kwantnia Rady
Smorności wiele nie nawidzo Grogich
Lndżkość i pitno nie dreżo Obogich

Drugie

Kaki wzrost w głowie nie w żadniey Maio
Znaki sa pewne nie dupa Patrzaio
Opażne Kaki to Lndziom Powiećie/
Bażnie żytaćie/co odemnie Wicćie.

Magrobel

Tulejy ciato pawa Pałżowśkiego
Ktory był Dworzantnem y Krola Polśkiego
Podrym zimnym marmorem! laca y z nautka/
Mularze przytożyli ta kamienna hełka/
Ale stawa zoftata nie śmiertelna tego/
Proś każdy za nim Boga wieżnie żywióccao

Do Konfederatów

Co żywo v nas z Konfederáciato/
 Tylko dla tego / by sie dobrze miało.
 Ale Pánowie w Moskwi to bydz trzeba/
 Z mejníc czynić / gdzie tego potrzeba.
 Jako práwdziwi Konfederátowie/
 Cy tam stáwili ná hánc swoje zdrowie.
 Przeto też teraz odbieráig śmieie /
 Bo im zá služba zátrzymano wiele.
 Wprawdzić to v bogim ludziom nie miło
 Tu pláćie / co sie w Moskwi zádlużyto /
 W Moskwi služyli / Moskwa im nagrodzić /
 Lepiej mym zdáním / niż Polska wygłodzić.
 Bo tak potádky tego roćnie snory /
 Ná przyszlo Wiosna rozzemie cie chtopy :
 Coż bedziemy iść / kiedy gumná paste :
 Nie beda kury / ni grastory tustie :
 Do czegoś potym zá hásem przydziemy :
 Do tego że sie sami iść bedziemy.

Bárwa

Ja tak rozumiem / ze owe kábaty
 Dłużeyby trwały / niżli te bláwaty :
 Pomnie iaw Polščel / gdy betwa dawano /
 Zupany łóste / á dlugo ich miano /
 Bo choć náń z wasa / co takigo spadnie /
 Przecie to zskłory moze wytrúć snádnie
 Ale z Bláwatu trudno : Żyć to vnie /
 Leda záć kupi / wypraw.ć rozumie.

Krałow

Bog pomoi Krałowianom / zé pierwsza przymowto /
 Niemata strake muru przytyli dęchowka:
 A kiedyby wshetkiego ięćce poprawili /
 Wiatkiby stawie w Polięze Krałowianie byli
 Za Bog zdarzy / widy kiedy sie nad nim zmitnia /
 I gruntu go poprawiwoby / zwierzchu potynkuis
 A napisa Kot pński rubryka Germana /
 Gdzie Krolowie wiejsdaia Gloryanska broma:
 Kenowacum / spilnościá Malarsá mięyskiego /
 Ale nakład dawano z Karbu Radzieżkiego.
 Nie chaj nie rożyłka stawa mularzowi bedzie /
 Do nie na nim nalejy / alena przedzie.

Cnota

Nie leka sie cnota /
 Zadnego kłopotu:
 Za nie w nieytrwogi /
 Żaden gram nie srogi
 Sraffa mieże / z broie
 Sraffa niepokoi /
 A ten co sie rzadzi
 Cnota / nie zablodzi.
 Nie wzna kłopotu /
 Bo go broni cnota.

Zá zdrowie pić.

Mości pánowie : a zé Gyliebedzie
 Naprzod zdrowie pić / gdy družina śledzie:
 Za Wielkiego Krala Polskiego /
 Niech nam panie do roku setneg o.

Bieśtady.

Wtóra za zdrowie bywa Senecorkie/
Trzeciá za wſytkie wobec ſtany dworskie,
Oſtátek będzie za braty/ za ſwáty/
Tak ná ſy pili oycy wie przed láty.
Jednak teſ ſiebie nie zapamiſcáimy/
przy dobrym trunku/ od Boga ſabáymy.
Zyciá ná ſwólcie/ poli Pan Bog ráczy/
Niech náſ opilcow przećiá nie zabácy.

Stęćcie.

Trágia ſie to ná morzu je gwátkowne ſale /
Kozbiúcia okrety ná ogromney ſtale,
Jednak przećiá niektorych ludzi Bog zácho wa/
Kiedy inſ máia tonáe ratunekim dáwa,
Si ná ſákkeryácyey do brzegu przyplyna/
Széſcém to nazrywamy, iſ w morzu nie gina.
A ſuſhnie: Ale y to podſiwoleńia gédno/
Kogo w ſyſie mieczem tute przećiá nie ſtkodno,
Wáder to wielkie ſzécie w Piotrkowie iednymu/
Wyſedi ná plác/ poklekná/ káe ciátlá nie ſtemu.

Epiſtaphin.

Zaden gteł z ſmterciá nie chodzi w przywierzu/
Co ſieen ſtáło niedawno w Kóziwierzu.
W nocy kzyknióno ná iednym podſiwnu/
poraćnił ſtoży z goſpody/ á wó cieniú
Niewidzié znaku: bieſá ná przećiwo/
Za nim ſterziéi z pacholcow to żywo.
Wápadł goſpode rowódrzyſtwa ſwego/
Pożáł biec wé drzewi éi niepoznawſy go/
Z pierwſiego razu palháá dobywſy/
Ktoryſ prze zedrzywi zabił wyſtrzeliwſy.

Ten bywſzy w Moſkwi/ gdzie ſmierć wyſiactami
 Kładła ich na pląc/ nie zginął/ aż z nami
 Mięſkafac w domu : Gemu bozdradliwego
 Śmierć y żołnierze rada ofuktiwa

G ornacie

Przygody Kſiedzu tebnemu/
 Do Krakowa iadaćemur
 Kon zdechł pod nim w drodze padſzy/
 On w tym chłopa zawoławſzy
 Skoro z tuſi/ w wor iſ ſchowal/
 Do Krakowa przywadrowal :
 Stał na Szezyſey plicy/
 Wony grzeźney kamienicy :
 Gdzie Pani iſ Wenno chodzi/
 Winem wdziaźnym goſcie chodzi
 Zazał dać puł garca wina/
 Wiſe iako to nie nowina
 Podpił ſobie. Jedną baźny/
 Wziął obyźay znaźny :
 Goſpodyniey zawoławſzy/
 Dał wor ſchowac zawiazawſzy*
 Goſpodyni A Pralacie
 Coś wſdy w tym worze chornacie :
 Odpowiedział naſ Kſiedzi Diemat/
 Goſpedze moy ci to ornat.
 Poſeł w drogę iſ piſany.
 Wroteſ do ſkrynie ſchowany.
 Pietym gdy ſilkadnie minie/
 Otworzy Pant do ſkryniſ/
 A z ſkrynie iako z wychođu
 Wderzy/ piſem dom ſmrodny

Bieśiady

Wście go podarzą Jaleci/
 Pyra Szeladzi y dżięci:
 Szad taki smrod ciasto stęgl
 Gospodyni: Meju, drogi
 Już to w pora tydzien minal/
 Jeden Ksiadz/ ebo gżdzis zginal/
 Abo do Młkcy niedbaly/
 Ze tyż biemiat tydzien caly
 Det mi ornat lu schowaniu/
 Ale dayje go tomentu
 Jaki smrod od niego dżiel/
 Projno/ zgnite nim Ksiadz przydziel.
 Gospodarz z dwiema Ksiadzy/
 Wyrosy pierwey ich rady.
 Wor rozwiązal/ a chrobacy.
 Z skory ląza tak pendracy:

Przybedł potym Ksiadz do oney gospody/
 Chcac żazyć znouu tak pierwey swobody
 O konstkey skerze nie mu sie nie snilo.
 Leż gospodynicy bardzo nań nie miko.
 Nie rychlo do nas Księżmity Biarnacie/
 Żalagly sie wam chrobacy w ornacie.
 Od tego gżu Mikolaju bracie/
 Ten zgliny ornat zrobiono na cie.

Giednym Ministrze.

Tarcę/ mym zdaniam/ pamięć jest godna:
 Jeden Minister niedaleko Godna/
 Miedzy swą tuzoda wparzył owięgła.
 (A był jonety) niejedną dzierwegła.

Aważ zbliżant/ je mu pozwolita
 Czego chciał w niej/ bo prosiąca
 Czasu y mieysca im nie dostawało.
 Wiec sie tak panu Ministrowi zdało
 Wdał przed zoną/ że tam ktoś przedcie
 Księgi potrzebne/ których imie nie miaicie
 Poyde ie kupie Anie było słuca/
 Ni Katechisty do oney poflug
 Bo ie rozestat/ iuz też na to gonit/
 By swa niecnote przed zoną ochronit
 Wiec tu roszaze wy/ dzeży zdomu/
 Wzita/ iść zamna roszacie tu komu
 Ja naprzod poyde: oblekt ferezyc/
 Wziat wor nie mały/ iakoby Jofia
 W dom przyprowadziet/ miasto ksiąg wżonych
 Szutek wykonał z tych zamistow onych
 Wsadziwszy ia w wor/ y wlozyl na plecy
 A Katechista tu niemu biezeczy
 (Bo go corychley pani wypawila
 Zdomu za pynem/ by mu degodzila)
 Podtla go w rodze/ rzeże: Daycie panie
 Ciezko to bärzo/ nie wiem iak was szkanie
 Futnie winster: powrozcie iuz prosi
 Tlich iako pozał grzbiet to moy ponoši
 Lezie Minister pod wotem zechota/
 Szanoł Goto enotliwa rebota:
 Pozag też zanim Katechista idzie/
 Aż prawie tiedy iuz do rynku przydzie.
 Pchnie przez wor spilka/ namaca postila
 Wytrwala on raz zaš za mala chwila
 Zapchnie ia lepiej iuz wytrwac nie moze
 Pożnie sie mioiac y wor na pomoze
 Puści na ziemie/ niemoze pedolat/
 Minister wnogi/ dziwla iela wolać

Bieśiady

Niewiaśły Paço/ rozwiąza i o s woru
Mowiac i idz Paż yc niebogo do zbora
Powiedz takiego Pan Mmster zdania/
Ziatky Bibliey wży sie kazania
Dyżyś na eto / zate tego wins/
Dadza mu w zborsze dobra dysciplina

Lublin

Panowie/ wára/ zwady zakazano
Pod Trybunatem/ dzis publikowane
Panom iak panom / leż pacholkowis
Gdy co zbroicie/ biada waszy glowis.
A też wy naprzodi radzi sie zwadzicie/
Tym swoje pany wturudneś przywodzicie
Przecoś wy zdrowia swoiego hanycie.
Przed Gąsem Pany y siebie hamny ceo.
S Gęslowi/ ktorzy nim do wieze kaza/
Ludzko/ choc przesta przygoda sie kaza

Druga.

Waleryan Páplenski/ moy towarzysz drogi/
Na optakane wstapil tey tu wieze progi:
Szesnaście niedziel spelná meñnie wycier piawşy
Ochotnis dzieki Bogu za ten krzyż oddawşy.
W dzien swieteg Tomasha/ wyszedl ledwie żywy:
Sto mil obiecat miśc Lublin niesgęslowy.

Trzecia

Stara przypowieśc prawdziwa/
Ze karany lepszy bywa.

Kośloho.

Bogdayze w niebie krolowat
Kto tu na wieża zbudowat
Niespodziewalem sie zdrady
Bede sie strzegł potym zwady.

Barbara.

Ná wárká w skim Seymie/	Pytano sie pilnie/
O iacie nowiny/	Z Moskiewskiey kráiny.
Wyrwał sie kros chsiwoy/	Pannu nie chetliwoy/
Coś plotł o skelicy/	W Krakowskoy wliży.
Jam go tak odprawił/	By ludzi nie bawił.
Milż panie ślachetżel	Krosi sie to tyże.

Ná mitodość.

Żłota mitodości/drogoby cie plácić/
Gdyby to Bog dał/nigdy cie niestrácić/
Albo wtybiac ac/a bez naruszenia.
Z drowia y sześcia/także y sumnienia.
Boga żeziemśży/ coby na to dali/
Zeby na świecie tak długo mieścić.

Wykład Wązowiecki:

Dum tu recte vinit	Podobno sie zdziwołsi/
Ne cres verba malorum	O wyminach w Maguroni
Tampere felicy/	Z wlaszkaprasy Leżycy/
Malesi sunt amici/	Tak ziedli sa w Byłży/
Dum fortuna perit/	By miał bydż każdy sbie/
Amicis non erit/	Ná Lutry bus zbył/
Reliquosi boni/	Wrynsa la, sy ont/

Biesiady

Servant ieiunia
Et omnia festa/
Et ceremonie/
Disputare nescite/
Argumenta pauca/
Contraria nulla/
Solutio dura/
Pro conclusione/
Omnes Lutherani
Quoque Calviniste/
Utique noni/
Misoria tota
Hereses condennat/

Posł każdy willia
Wntedzielo do miasta
Tam sobie podpił.
Niedba on nie nawstyd
Opalona palka
Kilce albo kula/
Ali welbia dzinra/
Bież z mar mi po nie.
Chłop w Mazoku tani/
Ożępy konżyste/
Kto owierze mowi.
Woli zabie chłopá/
Nis w piatet miesá smát

Ná swe Wirşe

Nie wshytkim iedno smátnie/
Ten w tym/ ow w owym bratnie:
Przeo ia też te swoje spyski/
Ktada ná rozne pulniski.
Wymacie: bo iednemu
To smátnie; to drugiemu.





879

6378

15

